

# SZKOLNE WIEŚCI

GAZETKA UCZNIÓW SZKOŁY  
PODSTAWOWEJ NR 2  
W ZĄBKACH

NR 5 MARZEC





ZESPÓŁ REDAKCYJNY: WIKTORIA CZECHOWSKA,  
JULIA MAZUREK,  
DAMIAN MECH,  
TYMOTEUSZ MICHALAK,  
MARTYNA MICHALSKA,  
AMELIA MOLEŃ,  
JULIA SZTEJTER,  
NATALIA ZIELIŃSKA

OPIEKUN LITERACKI: MAŁGORZATA JAGODZIŃSKA

SKŁAD I OPRAWA GRAFICZNA: ANNA SŁOWIK

ŻYCZYMY PRZYJEMNEJ LEKTURY 😊



# Koncert charytatywny

W ostatni piątek przed feriami w naszej szkole miało miejsce niesamowite wydarzenie. Nauczyciele, jak co roku zorganizowali koncert charytatywny. Tym razem zbiegło się to z 60 rocznicą powstania naszej szkoły. Przedstawienie rozpoczęło się od pięknego wykonania piosenki „60 lat minęło...” przez Panią Jagodę Żaboklicką i dwie uczennice. Upływające lata historii szkoły zostały pokazane w metaforyczny sposób w postaci lokomotywy ciągnącej liczne wagony. W rolę lokomotywy oraz kolorowych wagoników wcielili się nasi wspaniali nauczyciele. Zawiadowcą i dyżurnym ruchu, który poprowadził kolejne sceny przedstawienia była Pani Anna Kozioł z Miejskiego Ośrodka Kultury. Każda kolejna scena symbolizowała następujące po sobie stacje barwnego pociągu obfitowała w pełne humoru wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Usłyszeliśmy „Lokomotywę”, „Samochwałę”, „Skarżypytę”, „O panu Tralalińskim” oraz przezabawną „Kwokę”. Przedstawienie uświetniły niepowtarzalne stroje i wspaniałe dekoracje. Uczniowie nagrodzili aktorów gromkimi brawami.

Po zakończeniu koncertu Pani Dyrektor Irena Małyszczuk w imieniu całego grona pedagogicznego podziękowała Pani Annie Kozioł za wieloletnią współpracę, życzliwość i przyjaźń z naszą szkołą oraz wsparcie teatralne okazywane podczas przygotowań koncertów charytatywnych.

W tym roku zebrane środki finansowe zostały przeznaczone na wsparcie fundacji SMA, która pomaga osobom chorym na rdzeniowy zanik mięśni.

Damian Mech, uczeń klasy 5c

- DZ: Dzień dobry. Mogłybyśmy przeprowadzić z Panią wywiad?
- PJ: Oczywiście.
- DZ: Jak długo uczy Pani matematyki w naszej szkole?
- PJ: To będzie mój dwudziesty trzeci rok pracy.
- DZ: Gdyby nie była Pani nauczycielką matematyki, to jaki zawód by Pani wykonywała?
- PJ: Nie mam pojęcia. Nie wyobrażam sobie być nikim innym nauczycielem.
- DZ: Czy zdarzyło się Pani ściągać na klasówkach, gdy była Pani uczennicą?
- PJ: Raz kiedyś spróbowałam i okazało się, że nie dam rady, ponieważ za bardzo się denerwuję. Od razu robię się czerwona ze wstydu. Więcej już nie próbowałam.
- DZ: Czy lubi Pani swoją pracę?
- PJ: Bardzo. Lubię. Lubię uczyć i dobrze czuję się w szkole.
- DZ: Czy uczniowie chętnie uczą się matematyki?
- PJ: O nie, nie uczą się chętnie 😊, a tak na poważnie to trzeba by się ich samych o to zapytać.

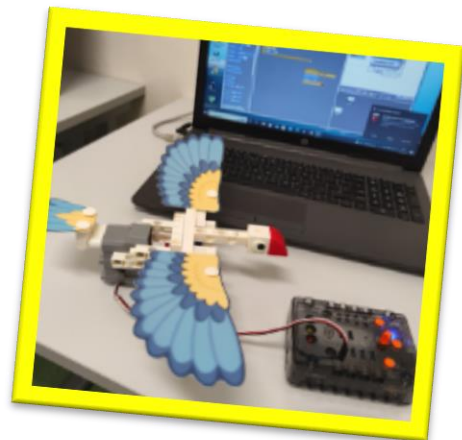
# Z NAUCZYCIELKĄ MATEMATYKI, PANIĄ JOANNĄ JAROSZEWSKĄ

ROZMAWIAJĄ  
MARTYNA MICHALSKA  
I WIKTORIA CZECHOWSKA

- DZ: Jakich uczniów ceni Pani najbardziej?
- PJ: Najbardziej cenię takich, którzy się starają, którym zależy i którzy pokazują swoje zaangażowanie w trakcie lekcji.
- DZ: Co lubi Pani robić w wolnym czasie?
- PJ: W wolnym czasie czytam, oglądam z synem filmy, spacerujemy.
- DZ: Co by Pani poradziła uczniom, którzy twierdzą, że liczenie nie jest ich mocną stroną?
- PJ: Po pierwsze mają się nie poddawać, a po drugie trzeba pamiętać, że trening czyni mistrza. Trzeba więc ćwiczyć, ćwiczyć i się nie poddawać, nawet jak spotykają nas porażki. 😁.
- DZ: Co zmieniłaby Pani w naszej szkole?
- PJ: Chciałabym móc nie wystawiać ocen zachowania. To jest bardzo trudne i nie lubię tego w swojej pracy.
- DZ: Dziękujemy za wywiad. Do widzenia.
- PJ: Ja również dziękuję. Do widzenia.

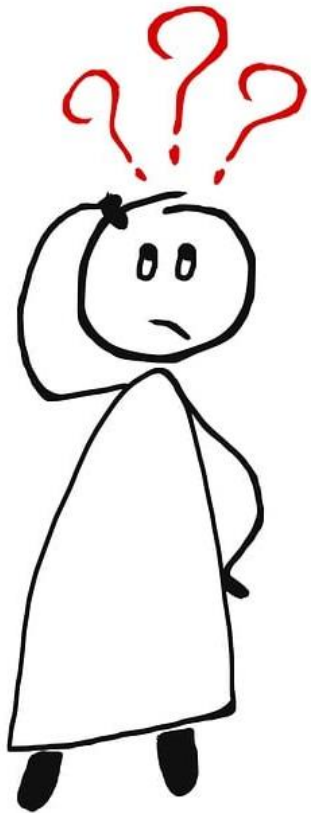


# Zajęcia CMI



W każdy poniedziałek w naszej szkole odbywają się pasjonujące spotkania w ramach koła informatycznego prowadzone przez p. Małgorzatę Goździak. Wpisują się one w ogólnopolski projekt CMI (Centrum Mistrzostwa Informatycznego). Są to niezwykle interesujące zajęcia, na których poznajemy nowoczesne rozwiązania technologiczne. Jednym z przykładów była okazja programowania robotów Photon. Zobaczyliśmy także sposób funkcjonowania Ozobotów, które dzięki specjalnie zamontowanym czujnikom rozpoznawały wcześniej ułożony przez nas tor, po którym się poruszały. Podczas warsztatów obserwowaliśmy sposób działania oraz obsługi urządzeń 3D - długopisów i drukarki. Przygotowaliśmy projekty trójwymiarowych przedmiotów, które później wydrukowaliśmy na drukarce 3D. Poznaliśmy sekrety elektroniki i zdolności przewodzenia prądu przez różne przedmioty. Przy pomocy specjalnego urządzenia „Makey Makey” i programu komputerowego mogliśmy podłączyć kabelkami np. owoc, żelki albo klucz i na komputerze widzieliśmy reakcję w postaci linii albo dźwięku, jeśli prąd przepłynął. Uważam, że są to bardzo ciekawe i pouczające zajęcia, które rozwijają kreatywność, wyobraźnię oraz umiejętności techniczne.

Damian Mech



Źródło: pixabay.com

# FELIETON

Felieton, według definicji słownikowej, to krótki utwór publicystyczny przedstawiający subiektywny punkt widzenia autora na aktualny temat społeczny. Najczęściej pisany jest w sposób lekki, często ironiczny, opisuje otaczającą nas rzeczywistość z zachowaniem zdrowego dystansu.

Nasi dziennikarze napisali felietony, w którym opowiedzieli o, ich zdaniem, najbardziej bulwersujących wydarzeniach, które miały miejsce w naszej szkole.

Nadali im wspólny tytuł-

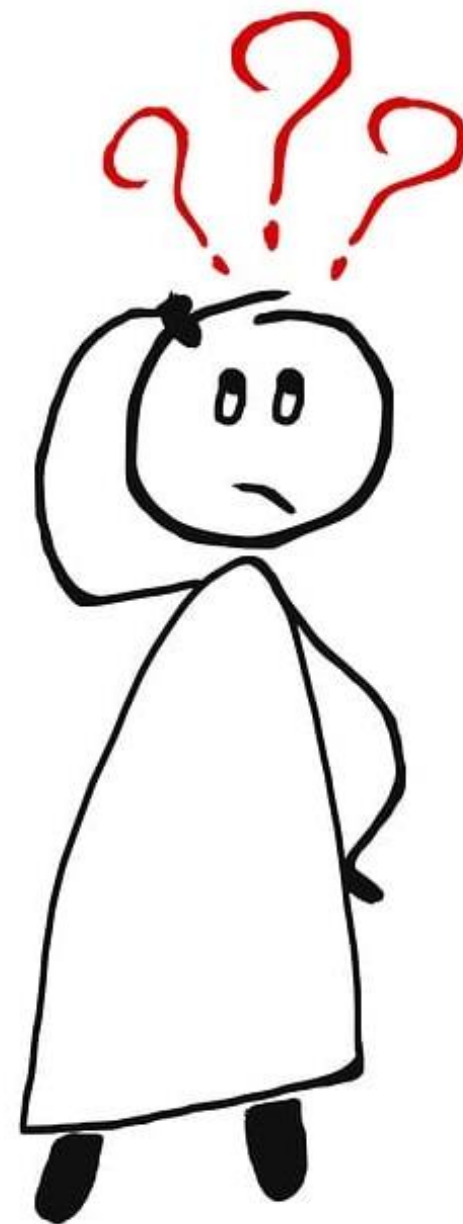
**JAK TO MOŻLIWE?!**



# JAK TO MOŻLIWE?

Wpychaliście się kiedyś w kolejkę do automatu szkolnego? Ponieważ moja sala znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie tego właśnie urządzenia, praktycznie na każdej przerwie mam możliwość oglądania dantejskich scen, które tu się rozgrywają. Starsi uczniowie notorycznie wpychają się przed maluchy, które albo cierpliwie ustawiają się na koniec kolejki, albo po prostu rezygnują z zakupu wody czy drobnej przekąski. Dyżurujący nauczyciel często interweniuje, ale prawdą jest to, że młodsze dzieci boją się tych starszych. I tu nasuwa mi się takie przemyślenie- "Postępuj tak, jak byś chciał, aby w stosunku do ciebie postępowano". Jestem święcie przekonana, że każdy z nas chciałby czuć się w szkole komfortowo i bezpiecznie.

Julia Mazurek







# JAK TO MOŻLIWE?

Biegaliście kiedyś po szkolnym korytarzu podczas przerwy? Ja tak. Myślę, że chyba nie ma ucznia, który na to pytanie odpowiedziałby "nie". Chcesz być gdzieś szybciej, bawisz się z kimś, gonisz kogoś...Jednak nigdy nie masz pewności, czy ktoś w momencie, gdy ty biegniesz, akurat nie wyjdzie ze swojej sali i nie stanie na twojej drodze. Najczęściej bywa tak, że nawet jeśli na kogoś wpadniesz, to i tak biegniesz dalej, a potrącony przez ciebie pechowiec idzie z bólem ręki lub urazem głowy do gabinetu szkolnej pielęgniarki. A ty? Biegniesz dalej, tym razem do klasy, bo już był dzwonek na lekcję. Najczęściej zapominasz o potrąconym uczniu. A co, gdybyś ty był na jego miejscu? Zastanów się nad tym, kiedy znów przyjdzie ci ochota na bieganie po szkolnym korytarzu.

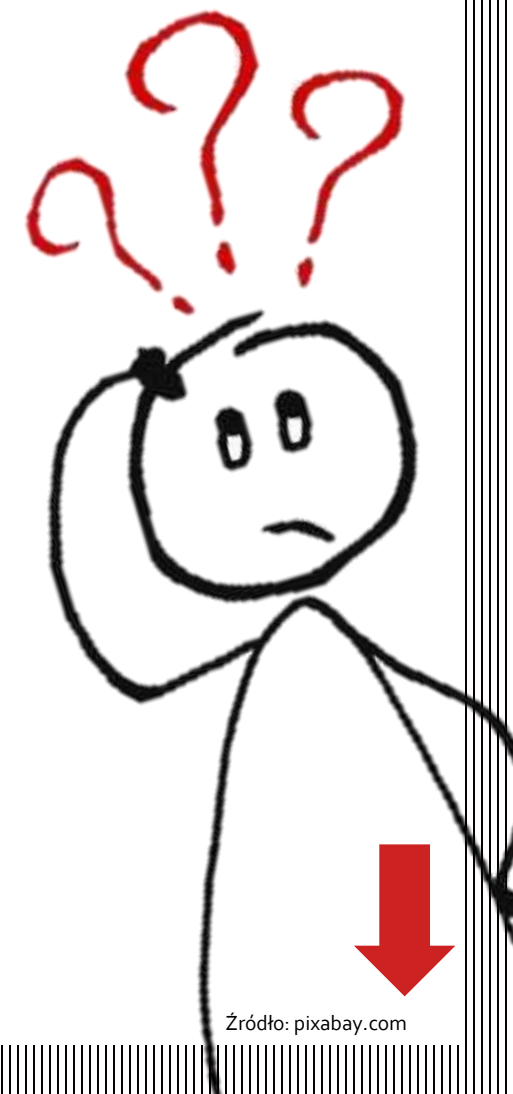
Hania Borkowska



# JAK TO MOŻLIWE?

Na naszym korytarzu przy sali 63 uczniowie z młodszych klas podczas długiej przerwy czołgają się po podłodze, udając dziwne zwierzęta lub dżdżownice. Bardzo mi to przeszkadza. Gdy spaceruję z koleżanką, maluchy często na nas wpadają. Nie jest to ani zabawne, ani tym bardziej bezpieczne. Nauczyciele dyżurujący na korytarzu wydaje mi się, że bagatelizują te dziwaczne zachowania i tak to gąsienice pełzają po całym górnym holu. Według mnie jest to co najmniej irytujące. Jakie macie pomysły na rozwiązanie tego problemu?

Martyna Michalska



# JAK TO MOŻLIWE?



Kolega z mojej klasy, Nikodem, zazwyczaj spędza przerwy, biegając po korytarzu. Nie pomagają upominania nauczycieli ani zdrowy rozsądek. Nikodem, aby odpocząć, musi się wybiegać. Najgorsze jest to, że zazwyczaj nie patrzy, dokąd biegnie. Tak było i tym razem. W pewnym momencie uderzył w głowę jakiejś dziewczyny. Zaboląło. Pobiegł do łazienki, a za nim prawie cała moja klasa. Wszyscy byli ciekawi, coż to takiego się wydarzyło. Na końcu dotarła zdenerwowana pani od matematyki, która w pobliżu miała dyżur. Okazało się, że Nikodem ukruszył sobie ząb. Czy ta przygoda czegoś go nauczyła? Nie wiem, ale chyba nie bardzo, bo nadal w czasie przerw biega po szkole.

Julka Sztejter





# JAK TO MOŻLIWE?

Wczoraj przed wejściem do szkoły zobaczyłam chłopca z młodszej klasy. Rozglądał się bezradnie wokoło. Widać było, że potrzebuje pomocy. Okazało się, że butelka z sokiem, którą miał w plecaku, odkręciła się, a jej zawartość zalała książki i zeszyty. Większość uczniów przechodziła obok obojętnie, zajęta własnymi sprawami. Niektórzy pokazywali palcami płaczącego malucha, śmiali się. Nikomu nie przyszło do głowy, aby pomóc. Po szkole miałam pójść do sklepu, dlatego w plecaku miałam foliową reklamówkę. Pomogłam chłopcu przepakować tam przybory szkolne. Plecak położyliśmy w szatni na grzejniku, aby wysechł. Na zajęcia zdążyłam. Pomoc innym naprawdę nie musi wiele kosztować.

Amelka Moleń



# W Austrii w górach

Szóstego stycznia wyjechałam do Austrii. Jechaliśmy tam dziesięć godzin. Już pierwszego dnia zaczęliśmy zwiedzać tutejsze miasteczko i spróbowaliśmy miejscowych potraw. Następnego dnia poszliśmy na stok. Wjechaliśmy tam koleją gondolkową. Jest to rodzaj napowietrznej kolei linowej, która transportuje turystów lub narciarzy z dolnej stacji na górną i w przeciwnym kierunku w kilkuosobowych wagonikach podwieszanych na linie nośno-napędowej. Było tam pięknie. Dokładnie byłam w miejscowości Rauris.

Wiktoria Czechowska





# Warto zwiedzić...

Chciałbym wam zaproponować wycieczkę do Lublina - miasta pełnego zabytków. Spacer warto rozpocząć od zamku, którego początki sięgają panowania Kazimierza Wielkiego. Do dziś ze starego murowanego grodu ocalała tylko wieża (donżon) oraz Kaplica Świętej Trójcy, w której można podziwiać fascynujące freski. Na wieży znajduje się taras widokowy, z którego rozciąga się piękny widok na miasto. Z zamku przez Bramę Grodzką dojdziemy do serca Lublina, czyli Starego Miasta. Przechadzając się wzdłuż wąskich uliczek, możemy podziwiać śliczne renesansowe kamieniczki. Wychodząc z Rynku Bramą Krakowską, po lewej stronie ujrzymy prawdziwą barokową perełkę - Archikatedrę pw. Świętych Janów. W środku warto zwrócić uwagę na drewniany ołtarz oraz potężne organy. Lublin to miasto z bogatą historią i wieloma zabytkami. Koniecznie warto je odwiedzić. Zapomniałem jeszcze dodać, że Lublin jest jednym z trzech miast w Polsce, w którym można przejechać się trolejbusem.

Damian Mech



# W ZIMOWE FERIE ODPOCZYWAŁEM W...

## CHOHOŁOWIE



CHOHOŁÓW TO JEDNA Z NAJPIĘKNIEJSZYCH WSI W POLSCE, JEST ONA POŁOŻONA 20KM OD ZAKOPANEGO. PRAKTYCZNIE WSZYSTKIE DOMY ZOSTAŁY WYKONANE W XVIII I XIX WIEKU, Z TEGO WZGLĘDU MIEJSCOWOŚĆ ZOSTAŁA UZNANA PRZEZ UNESCO JAKO ZBYTEK KLASY ZERO. ZNAJDUJE SIĘ TU DOLINA CHOCHOŁOWSKA-JEDNA Z NAJDŁUŻSZYCH I NAJPIĘKNIEJSZYCH POLSKICH DOLIN. JEDNĄ Z JEJ ATRAKCJI SĄ BASENY TERMALNE, ZAŚ INNĄ SKOCZNIA NARCIARSKA DLA DZIECI.

*TYMEK MICHALAK*

# ZA DRZWIAMI SZKOLNEJ CZYTELNI....

Z Panią Renatą Witkowską wywiad przeprowadziły nasze szkolne dziennikarki: Julka i Amelka.

- DZ.: Czy szkolną czytelnię odwiedza wiele osób?
- P.R.W.: Tak, sporo uczniów każdego dnia odwiedza czytelnię. Są to zazwyczaj ci, którzy nie chodzą na religię, zwolnieni z w-fu lub czekający na jakieś zajęcia. Przychodzą też dzieci z klas młodszych przebywający w świetlicy, aby odrobić lekcje, poprzeglądać czasopisma, poczytać wypożyczoną książkę lub pograć w grę planszową. Odwiedzają nas też nauczyciele, poszukujący materiałów do zajęć lub prowadzą indywidualne lekcje z uczniami. Zdarzają się dni, że czytelnię odwiedza ok 70 czytelników. Niestety, przykro mi to przyznać, ale niektórzy uczniowie zapominają, w jakim celu przychodzi się do czytelni, która „JEST MIEJSCEM CICHEJ PRACY” i traktują ją jako miejsce spotkań towarzyskich, gdzie ani nie są cicho, ani nad niczym nie pracują. A już namówić ich, aby zainteresowali się jakąś pozycją z księgozbioru podręcznego czy czasopiśmem, graniczy dziś z cudem.
- Dz.: Na czym polega Pani praca?
- P.R.W.: Długo by opowiadać. To praca, której najczęściej nie widać, poza zajęciami i różnymi konkursami, które niekiedy odbywają się w bibliotece. Dużo takiej technicznej pracy, poczynając od mozolnego zajęcia z tysiącami podręczników i ćwiczeń (nie tylko we wrześniu i czerwcu), poprzez rozbudowywanie warsztatu pracy (księgozbiór, kartoteka tekstowa i on-line, gromadzenie materiałów dla nauczycieli...itd.) do pomocy uczniom młodszym przy odrabianiu lekcji czy wyszukiwaniu pomocy dla nauczycieli na zajęcia. Lista jest długa i nie chcę Was zanudzać, ale ostatnio spędza mi sen z powiek praca nad „Historią szkoły kartką z kalendarza”, bo jak zapewne wiecie, nasza „dwójka” obchodzi 60 urodziny.



- Dz.: Opowie nam Pani, co zmieniło się w naszej szkole na przestrzeni lat?
- P.R.W.: Ooo widzę, że pytanie do właściwej osoby, a to dlatego, że jestem związana z tą szkołą od 1972r., kiedy to rozpoczęłam naukę w 1 klasie. Wtedy sam budynek był o połowę mniejszy a biblioteka mieściła się w oddzielnym, małym domku przy szkole. Dziś na jego miejscu jest część administracyjna i w sumie biblioteka wróciła na to samo miejsce, tyle że w nowych murach. Przez 60 lat istnienia szkoły a tym samym biblioteki, przeżyła ona aż 7 przeprowadzek: z domku do budynku szkoły, z sali do sali, z parteru na piętro i odwrotnie, mieściła się też w małej sali gimnastycznej, by w końcu w roku 1990 osiąść na stałe w dzisiejszych „salonach”. Co się jeszcze zmieniło??? No cóż, chyba wszystko: inne czasy, inni uczniowie, inni rodzice, a przede wszystkim nauczyciele mają chyba pięć razy więcej pracy, i jest ona bardziej stresująca niż jeszcze 20 lat temu. Ach – jedno się nie zmieniło – pensje.
- Dz.: Czy ma Pani swoją ukochaną książkę?
- P.R.W.: Jak byłam mała, chyba w 4 klasie, pamiętam, jak czytałam nocą, z latarką pod kołdrą, żeby mama nie widziała, książkę „Gdy inni dziećmi są” Janiny Dziarnowskiej. Bardzo wciągnęła mnie ta historia, bo czytałam aż do rana, musiałam skończyć. Choć minęło już wiele lat, do dziś ją wspominam. Nie mam jednak jakiejś jednej ukochanej książki, ale najbardziej lubię czytać o sagach rodzinnych, wielopokoleniowych perypetiach rodzinnych, które nieodłącznie związane są z wydarzeniami historycznymi.
- Dz.: Czy zdarza się, że Pani o czymś zapomina?
- P.R.W.: Najczęściej zapominam o tym, o czym miałam pamiętać i zapominam, gdzie zapisałam coś, czego nie powinnam zapomnieć.

- Dz.: Jaki zawód chciała Pani wykonywać, będąc w naszym wieku?
- P.R.W.: Od dziecka do końca liceum marzyłam i byłam święcie przekonana, że będę „przedszkolanką”. Choć mama była innego zdania i twierdziła, że się do tego nie nadaję, to ja jednak postanowiłam, iż udowodnię, że jest inaczej i właśnie będę pracować z dziećmi w przedszkolu. Po maturze więc uszczęśliwiona poszłam do Studium Wychowania Przedszkolnego. Już w drugim miesiącu szkoły były praktyki w prawdziwym przedszkolu. Byłam w siódmym niebie, gdy posłano mnie z koleżanką do trzylatków. Panie wychowawczynie gdzieś sobie poszły, a my miałyśmy ogarnąć to małe towarzystwo. No i się zaczęło: jeden- mokre galoty- siku. Drugi – ryk, bo dostał klokiem w głowę. Trzeci – gil do pasa. Kolejny – kupa w rajtkach a potem szloch połowy grupy – do mamy!!!! No i ostatecznie pracuję w bibliotece szkolnej.
- Dz.: Czy uczniowie chętnie korzystają ze zbiorów szkolnej czytelnicy?
- P.R.W.: Tak jak wcześniej wspominałam, niestety trudno dzisiejszych uczniów namówić do korzystania ze zbiorów czytelnicy (oprócz gier planszowych i komputera oczywiście). Jeśli ktoś potrzebuje wyszukać czegoś do lekcji i prosi o dostęp do laptopa, proponuje mu najpierw oczywiście kilka książek, w których znajdzie to, czego szuka. Odpowiadają wtedy, że nie mają czasu lub inne wykręty. Tak więc przepychanka z wujkiem googlem i ciocią wikipedią trwa, jednak szala przechyliła się na ich korzyść. Rzadko też uczniowie zaglądają do czasopism, których ze względu na małe zainteresowanie prenumerujemy coraz mniej. Z tego jednak miejsca chciałam serdecznie zachęcić do przeglądania „Kumpla” kl. 1-3, „Victora Juniora” kl. 4-6 oraz „Victora” kl. 7-8. Każdy znajdzie w tych czasopismach coś ciekawego dla siebie.

- Dz.: Jakich uczniów ceni Pani najbardziej?
- P.R.W.: Kulturalnych, dobrze wychowanych i ze wzorowymi manierami, mogą mieć najgorsze oceny w szkole, ale wolę takiego niż zarozumiałego i pyskatego omnibusa.
- Dz.: Na co wciąż brakuje Pani czasu?
- P.R.W.: Na porządki w domowych szafach.
- Dz.: Opowie nam Pani jakąś zabawną historię, która wydarzyła się w czytelnii?
- P.R.W.: Najczęściej zabawne sytuacje związane są z przekręcaniem tytułów lektur. Ostatnio jeden kawaler z 8 klasy przyszedł i zapytał, czy mam „Inwokacje” Pana Tadeusza. Innym razem odwiedziła mnie pani Agata Radzio, mówiąc, że szuka spokojnego i zacisznego miejsca, żeby posprządać klasówki. Nie zdążyła jednak spokojnie sprawdzić żadnej, gdyż wpadła gromada „wielkoludów” i po ciszy i spokoju! Mina pani Agaty - bezcenna, trzeba było ją widzieć.
- Dz.: Dziękujemy Pani bardzo za rozmowę.
- P.R.W.: Ja również dziękuję.



**WARTO  
PRZECZYTAĆ.....**

Ostatnio przeczytałam ciekawą powieść autorstwa Weroniki Marczak pt. „Rodzina Monet”.

Główną bohaterką jest Hailie Monet, która ma 15 lat, gdy w wypadku samochodowym traci mamę i babcię. Ze skromnego, ale pełnego miłości i ciepła domu trafia do luksusowej willi w Pensylwanii zamieszkaanej przez pięciu władczych i zdystansowanych mężczyzn. Oni nastolatkę przyjmują raczej chłodno. Will, Vincent, Dylan, Shane i Tony to starsi bracia Hailie, o których nie miała pojęcia. Choć w nowym domu jest wszystko, o czym może marzyć młoda dziewczyna, Hailie czuje się bardzo samotna. Dodatkowo, z każdym dniem odkrywa, że życie jej braci jest pełne mrocznych sekretów, których będą strzec przed młodszą siostrą. Książka pokazuje, jak ważna jest akceptacja nowego członka w rodzinie.

Serdecznie polecam.

Julia Sztejter



# O moim psie

Dwudziestego dziewiątego października 2021 roku stałam się szczęśliwą posiadaczką psa. Mój pupil jest rasy york i ma imię Dolar. Gdy stał się członkiem naszej rodziny, był taki mały jak kuleczka i pił mleczko z miseczki.

Musiał zaliczyć kontrolną wizytę u weterynarza oraz wszystkie obowiązkowe szczepienia. Wtedy też poszłam z nim na jego pierwszy w życiu spacer. Na początku troszkę się bał, ale później zaczął biegać jak szalony.

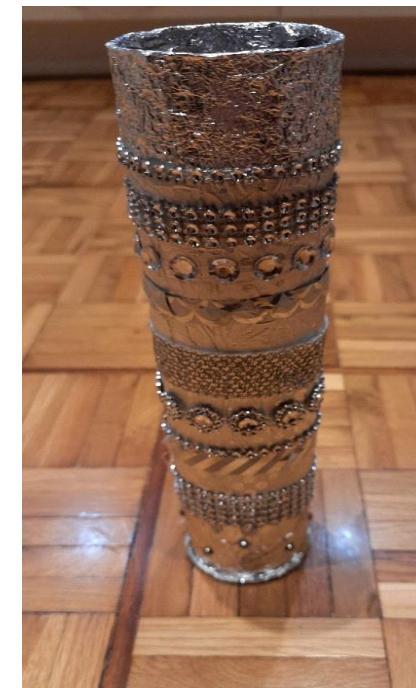
Dolar nie jest typem psa, który boi się wody. Wręcz przeciwnie, bardzo lubi się kąpać, tylko już trochę mniej lubi się suszyć. Zawsze biega po całej łazience. Później, jak już troszkę ochłonie, pozwoli się wysuszyć.


Dolar jest jedną z najważniejszych osób w moim życiu. Bardzo go kocham.

Wiktoria Czechowska

# COŚ Z NICZEGO...

Mam na imię Hania i mam wiele zainteresowań. Jednym z nich jest robienie różnych kreatywnych rzeczy czyli robienie czegoś z niczego. Najczęściej używam rolek po papierze toaletowym, patyczków po sushi, wszelkich sznurków i koralików. Robię pudełeczka, wazon, piórniki i ozdobne lalki. Przydatne są również rzeczy codziennego użytku, takie jak folia aluminiowa czy papierowe kubeczki. Kiedy okleisz stare plastikowe pudełko, możesz stworzyć piękną rzecz! Wiele przedmiotów, które wydają ci się zniszczone lub niepotrzebne, po małym przerobieniu mogą stać się przepiękne! Nie wszystko, co jest stare lub nieużywane, jest niepotrzebne! Każdy może zrobić coś z niczego.



A grainy, black and white historical photograph of a war-torn landscape. In the foreground, there are dark, silhouetted trees and debris. In the middle ground, a person is visible in the distance, standing on a raised area. The background shows a large, light-colored structure, possibly a building or a hill, under a dark sky. The overall scene is somber and depicts the aftermath of a conflict.

**UCZNIOWIE KLASY ÓSMEJ POLECAJĄ DO OBEJRZENIA  
FILMY PORUSZAJĄCE TEMATYKĘ  
II WOJNY ŚWIATOWEJ**

W kwietniu tego roku minie czternaście lat od premiery filmu historyczno-biograficznego pt.: **“Dzieci Ireny Sendlerowej”**. To doskonała okazja, aby przypomnieć sobie losy i zmagania w trudnej rzeczywistości tytułowej bohaterki. W oryginale film został wyprodukowany w Stanach Zjednoczonych. Reżyserem oraz scenarzystą był John Kent Harrison, natomiast w rolę głównej bohaterki wcieliła się zdobywczyni Oscara- Anna Paquin. W rolach drugoplanowych nie zabrakło również polskich aktorów.

Akcja ekranizacji rozgrywa się w Warszawie, głównie w okolicach getta, podczas II wojny światowej. Autor skupił się na ukazaniu historii i działań żyjącej w latach 1910-2008 polskiej pracownicy socjalnej, Ireny Sendler. Była ona niezwykle odważną i niezależną kobietą. Pragnęła, tak jak nauczył ją ojciec, pomagać tym, którzy pomocy potrzebują, nawet narażając własne życie. Dlatego postanowiła właśnie wyciągać z getta żydowskie dzieci.

Na szczególną uwagę zasługuje sposób, w jaki odtwórczyni głównej roli wyraziła emocje bohaterki, gdyż to one miały tutaj kluczowe znaczenie. Niepewność, strach czy lęk, ale też determinacja, dążenie do celu i nadzieja- niejednokrotnie możemy je dostrzec podczas oglądania filmu.

Docenić należy również dzieci występujące w filmie, ponieważ z pewnością niełatwym zadaniem było odegranie tak traumatycznych wydarzeń, w których nigdy nie brało się udziału.

Akcja filmu jest bardzo dynamiczna. Możemy zauważyć częste zmiany nastrojów wywołane obecnością niemieckich policjantów lub koniecznością rozłąki z bliskimi. Ukazuje to, jak wielką siłę mieli ludzie żyjący w tamtych czasach, zarówno Żydzi jak i spieszący im na pomoc Polacy.

Myślę, że warto obejrzeć tę ekranizację, gdyż na jej podstawie możemy poznać dzieje naszego kraju.

Interesuję się historią oraz tematyką wojenną, dlatego film wywołał u mnie wiele emocji. Uważam postawę Ireny Sendlerowej za godną podziwu. Pomimo, iż nigdy nie chciała być tak nazywana, była prawdziwą bohaterką.

Wiktoria Sujkowska



Kilka dni temu obejrzałam film pt.: **“Ostatni pociąg do Auschwitz”**. Jego premiera odbyła się 5 sierpnia 2007 roku. Został wyreżyserowany przez Josepha Vilsmaiera i Danę Vavrovą. Szczerze mówiąc, nie miałam wobec tej ekranizacji dużych oczekiwań, musiałam po prostu odrobić pracę domową z języka polskiego.

W filmie nie możemy jednoznacznie wskazać, kto odgrywa główną rolę. Many tutaj bohatera zbiorowego. Są to między innymi: rodzina Noermanów, komik sceniczny, lekarz, młodzi, starcy oraz dzieci. Wszyscy oni podróżują w wagonie towarowego pociągu, który zmierza do obozu zagłady w Auschwitz. Są to niemieccy Żydzi, już ostatni transport wywożony z Berlina na pewną śmierć. Ponieważ jest to dramat psychologiczny, fabuła filmu jest dość uboga, za to emocje bohaterów możemy nieomal odczuć na własnej skórze. Podczas oglądania zadawałam sobie pytania: Dlaczego ci ludzie musieli opuścić swoją ojczyznę? Czemu ich prześladowano? Czym zasłużyli sobie na taki właśnie los?

Warunki, na jakie skazano niewinnych przecież ludzi, były straszne. Wokół panował strach, szaleństwo i niepewność w towarzystwie agonii. Ciągły stres i pełne napięcia oczekiwanie na finał podróży nie były dobrymi towarzyszami.

Uważam, że film dobrze oddaje ówczesne realia II wojny światowej. Nie jest to jednak ekranizacja dla osób wrażliwych. Aby ją obejrzeć, trzeba również uzbroić się w cierpliwość, ponieważ film trwa dwie godziny. Mimo to jest wart obejrzenia, ponieważ skłania współczesnego odbiorcę do refleksji na temat, dlaczego “ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Aniela Michniowska

**“Pianista”** to filmowa adaptacja pamiętników Władysława Szpilmana. Ekranizacja została wyreżyserowana przez Romana Polańskiego w roku 2002. Ten dramat wojenny w bardzo drastyczny, ale równocześnie realistyczny w najmniejszych szczegółach sposób ukazuje nam, jak wyglądało w naszym kraju życie Żydów podczas okupacji niemieckiej.

Na szczególną uwagę zasługuje gra aktorska Adriena Brody’ego. Wcielił się on w bardzo trudną rolę tytułowego pianisty i zdecydowanie podołał temu wyzwaniu. Jego przemiana, zarówno fizyczna jak i psychiczna była, moim zdaniem, ukazana wręcz idealnie. Mogliśmy zobaczyć, jak w ciągu kilkudziesięciu dni jego życie uległo bardzo drastycznym zmianom.

Kolejnym aspektem, który trzeba ocenić, jest niesamowita sceneria. Oglądając ten film ma się nieodparte wrażenie, że jesteśmy uczestnikami oraz świadkami tamtych dramatycznych wydarzeń.

Z pewnością polecam obejrzenie tego filmu, ale tylko widzom o mocnych nerwach. Bestialskie zachowanie Niemców w niektórych momentach mrozi krew w żyłach. Na podziw i szacunek zasługuje ogromna wola walki oraz chęć przetrwania głównego bohatera. Ostatecznie udało mu się przeżyć dzięki pomocy niemieckiego oficera, co troszeczkę tchnie optymizmem, ponieważ pokazuje, że nie wszyscy hitlerowcy byli źli oraz bezduszni.

Antoni Kobyliński